

Wiadomości

Czwartek, 26 kwietnia 2018

Piszą o nas!

Wymarzyłem sobie tę gminę

Rozmowa ze
**STANISŁAWEM
GOLONKĄ**, wójtem
Gminy Łososina Dolna

- Przed nami XXV, a więc jubileuszowe Święto Kwitnących Sądów. Impreza, która na stałe wpisała się do kalendarza najważniejszych wydarzeń promujących gminę w Małopolsce i nie tylko. Z pewnością jest ona zapętlona, by turyści i czasowicze odwiedzili malownicze tereny Łososiny Dolnej, gminy której walory krajoznawcze, jezioro, przyjaźni ludzie są powszechnie znane.

- Tak, to prawda! Już od ówczesnego wieku w naszej gminie organizowane jest tak wyjątkowe święto, które skupia kilka tysięcy uczestników. Spora część z osób biorących udział w imprezie to właśnie osoby przyjezdne, które przyjeżdżają nie tylko po to by wziąć udział w imprezie, ale również wypocząć na terenie naszej gminy. Minęły czasy, kiedy nad Jeziorem Roznowskim w sezonie letnim tłumnie czas spędzali ludzie korzystający z zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Wraz z upadkiem niektórych zakładów pracy, upadły domy wczasowe, a inne istniejące firmy pozbywały się ich, jak zbędnego balastu. Mimo to, staraliśmy się w jak najlepszy sposób zagospodarować obszar wokół Jeziora Roznowskiego. Zależy nam na tym, by mieszkańcy i turyści mieli miejsce, gdzie można wypocząć i aktywnie spędzić czas, dlatego obecnie realizujemy działania mające na celu zagospodarowanie nabrzeża w miejscowości Tęgorze, na które otrzymaliśmy dotację z UE w wysokości 4 mln 700 tys. zł. W ciągu dwóch lat powstaną tam boiska sportowe, ścieżki pieszo-rowerowe, altany piknikowe, tory do jazdy na rowerze, do crossfitu, plac zabaw, siłownia plenerowa, ścianka wspinaczkowa oraz skatepark z pumptrackiem. Dbamy też o zapewnienie kulturalnych atrakcji, a Święto Kwitnących Sądów jest zwieńczeniem tych starań.

- Jak sama nazwa imprezy wskazuje Łososina Dolna żyje sadami. Czy już jesteście największą gminą sadowniczą w powiecie nowosądeckim a nawet w Małopolsce? Jesteście lepsi choćby od niemniej słynnego Łącka, które również ma swoje majowe święto ku czci sadów i jabłoni?

- Jeżeli chodzi o powierzchnię upraw sadowniczych to z pewnością



egzystencji dla wielu rodzin w pańskiej gminie?

- To wszystko zależy od koniunktury na rynku: od cen skupu, kosztów zakupu środków ochrony roślin... nawet od pogody. Jednak zdaniem naszych sadowników sad o powierzchni minimum 15 hektarów przynosi dochody, które pozwalają utrzymać rodzinę. Bariera, która ogranicza znacznie możliwości rozwojowe sadownictwa jest brak ziemi oraz jej cena. W porównaniu choćby z sąsiednimi powiatami brzeskim, czy tarnowskim ceny za hektar ziemi są u nas dwukrotnie wyższe.

- Święto Kwitnących Sądów 6 maja będzie także okazją by przed jesieniami wyborami samorządowymi, złożyć liczne zebranie publiczności niejako sprawozdanie z dokonania władz gminy w ostatnich latach.

- W planach mamy wiele inwestycji. Zamierzamy dokończyć

budowę wodociągów, realizowaną nieprzerwanie od 5 lat. Obecnie długość linii wodociągowej wynosi już ponad 150 km i celem jest, by każdy mieszkaniec wedle uznania mógł korzystać z tego dobrodziejstwa pamiętając, że jeszcze niedawno w gminie panowała susza i występowały trudności z wodą. Tradycyjnie możemy się w tak odświętnym dniu pochwalić modernizacją dróg czy budową szkoły podstawowej w Rąbkowej. Posiadamy także dokumentację i pozwolenie na budowę nowej szkoły podstawowej z halą sportową w Tęgorze, a budowa sali gimnastycznej przy szkolech w Rąbkowej, Witowicach Dolnych i w Łososinie Dolnej jest już na etapie projektów. W naszej gminie z roku na rok żyje się coraz lepiej i wygodniej. Świadczy o tym choćby stały wzrost liczby mieszkańców. W 1994 r. żyło tutaj 9,3 tys. osób, w 2018 r. jest już nas 11 tys. A przecież

sporo młodych ludzi wyjechało się kształcić, do pracy w większych ośrodkach miejskich lub za granicę. Cieszy nas jednak fakt, że wiele osób wraca w rodzinne strony, a nowi kupują działki, budują domy w naszych wioskach. Jest także spora grupa osób, które kiedyś miały tutaj domki letniskowe, a teraz przekształciły je w całonocne domy i w nich zamieszkały. Widać bardzo im się tutaj spodobało spokojne życie.

- Wspomnieliśmy Panu rok 1994... To też dla Pana znamienne data, bo wtedy został Pan wybrany po raz pierwszy wójtem gminy. Po latach ze stażem 24 lat wójtowania zalicza się Pan do bardzo wąskiego kręgu wójtów w Małopolsce z taką liczbą kadencji. Jak to były lata dla gminy i osobście dla Pana? Jak Pan tutaj trafił, bo przecież nie jest Pan „pniakiem”, czyli miejscowym.

- „Pniakiem” jeszcze nie jestem, ale „krzakiem”

z pewnością. W młodości wymarzyłem sobie tę gminę i moje marzenie się spełniło. Pochodzę z Mochnaczk i po ukończeniu Technikum Hodowlanego w Nawojowej podjąłem studia na Akademii Rolniczej w Krakowie. Za każdym razem, kiedy przez 5 lat jechałem z rodziną wsi do Krakowa bardzo mi się podobał ten rejon: jakby mała Szwajcaria. Góry, jezioro, lotnisko, sady. Po studiach pracowałem jakiś czas z żoną Danutą w szkolew. Jabłonie na Orawie. Z dniem 1 września 1984 r. rozpocząłem pracę w Zespole Szkół Średnich w Tęgorze. Miałem już rodzinę: żonę i dwojkę dzieci. Po roku kupiliśmy działkę i rozpoczęliśmy budowę domu. Tak wrosłem z rodziną w łososińską ziemię. Z czasem zostałem też dyrektorem Zespołu Szkół a po 10 latach od osiedlenia się w 1994 r. grupa mieszkańców zaproponowała mi, bym wystartował na radnego, a potem wybrano mnie na stanowisko wójta, które piastuję do dzisiaj.

- Jak to były lata, z czego Pan może być usatysfakcjonowany, zadowolony, a czego nie udało się dokonać?

- Mój Boże to prawie ówczesnego wieku, prahistoria. To 24 lata działalności na rzecz gminy i mieszkańców. Na początku mojej pracy zastałem katastroficzny stan szkół, budynku urzędu gminy i dróg. To były czasy budowy, gazyfikacja, telefonizacja, chociaż dzisiaj to brzmi jak bajka, kiedy wszyscy posiadamy telefony komórkowe, to także budowa oczyszczalni ścieków i jak zawsze budowa dróg. Uważam, że efektywnie wykozystaliśmy ten czas. Widzą to szczególnie ludzie przyjeżdżający po latach w swoje rodzinne strony i obserwujący gminę niejako od zewnątrz. Gmina zmieniła się nie do poznania i wciąż zmienia się na lepsze. Moim oczkiem w głowie były i wciąż są drogi, wodociągi, obiekty szkolne, Centrum Kultury i Promocji, remiza strażacka gdzie mieszkańcy wspólnie spędzają czas oraz się realizują i gdzie toczy się prawdziwe życie małych wiejskich ojczyzn.

- To pytanie na koniec musi paść. Czy będzie Pan ubiegał się w jesiennych wyborach samorządowych o kolejną kadencję wójta?

- To zależy od wielu czynników. Przede wszystkim zależy od mieszkańców naszej gminy. Jeżeli uznają, że solidnie wypełniłem swoje obowiązki i staram się



POBIERZ ARTYKUŁ - STRONA 20

<> //Treść podstrony >>